Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 31 maja 1904 Nr. 123

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz. ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do[...] [...]ki wieczorne.

Z pola wojny.

(*Znaczenie zwycięstwa moralne i strategiczne. — Dalsze widoki*).

Pod Kinczu i na Kinczu przypuścili Japończycy szturm, wykonali atak, w którego przebiegu wywiązała się wielka bitwa. Rosyanie, widząc, że ich bateryе zostały zdemontowane, a Japończycy z nieustraszoną odwagą zdobywają szańce, przełamują palisady i kolczaste sieci — nie ustąpili, lecz bronili się zacięcie i cofali się krok za krokiem. Zacięta ich obrona podnosi siłę i wytrwałość Japończyków i wartość zwycięstwa. Jakikolwiek obrót weźmie dalsza wojna, jedno rozstrzygnięcie już ona przyniosła. Już cały świat cywilizowany się przekonał, że naród japoński stoi na wysokości szczytnego patryotyzmu, że tam każdego żołnierza ożywia świadomość godności obywatelskiej, że przyswojenie sobie wszelkich zdobyczy kultury i wynalazków nie stłumiło tam szlachetności, — ludzkości, że panuje tam moralność publiczna, jakiej niema nietylko w Rosyi, ale wogóle na świecie.

Pisma rosyjskie sławią obchodzenie się Japończyków z jeńcami i rannymi, podczas gdy hordy kozaków niszczą nawet groboweс, mauzolea, łupią i palą całe okolice i miasta, gdzie tylko dorwią się sposobności do pohulania — a potem w nogi.

Zwycięstwo pod Kinczu jest tryumfem wysokiej wartości narodu i wojska japońskiego, tryumfem ich taktyki i ogromną korzyścią strategiczną.

Półwysep Kwantung jest jak flaszka baniasta; przesmyk Kinczu to jej szyja, tę Japończycy wzięli. Teraz, zamknąwszy półwysep, idą na południe rozbić flaszkę, której brzuch, to Dalny i Port Artur. — Bezpośrednim skutkiem zwycięstwa musi być zajęcie Talienwan i Dalny, którego doków i portu Rosyanie zniszczyć nie zdążyli. Dalszem następstwem będzie forsowne oblęganie i szturm na Port Artur, na lądzie od strony zachodniej, gdzie są fortyfikacye najsłabsze. Z tej strony brali Japończycy tę twierdzę i w r. 1894-tym i wzięli ją w ciągu jednej doby z 21 na 22 listopada. Teraz potrwa to dłużej i będzie praca krwawszą.

Japończykom musi zależeć na uporaniu się w tym punkcie, ażeby tem wolniejsze mieli ręce, ażeby część wojsk tutaj zajętych mogli jak najrychlej skierować na linię Liaojang-Mukden.

Tam gotują się wielkie starcia; Kuropatkin wzmacnia i rozszerza fortyfikacye, a w murze, otaczającym Liaojang, kazał wybić siedm nowych bram, dla ułatwienia ruchów załogi.

Na tej linii toczą się codziennie potyczki, które dzienniki angielskie nazywają bitwami i donoszą nawet o kilku tysiącach zabitych Rosyan i setkach wziętych jeńców; mianowicie we wąwozie Tatuling mieli ponieść Rosyanie wielką klęskę.

Widocznem jest, że — jak to zaznaczają zawodowcy amerykańscy — Kuropatkin nie może wykonywać swojego planu wycofania się aż po Charbin i podjęcia ofenzywy dopiero z armią 300.000. Ze względów na opinię publiczną, na demoralizacyę wojska, nakazano z Petersburga, żeby bądź co bądź stawiał opór, żeby starał się nie puścić Japończyków dalej w głąb Mandżuryi, czyli, żeby próbował szczęścia. Podobno Kuropatkin uważa tę taktykę za zgubną i działa tylko po ukazie. Czy zatem przyjdzie na tamtej linii **teraz** do wielkich starć, **jeszcze** wydaje się niepodobna.

Urzędowe raporta japońskie o nowem zwycięstwie odznaczają się wspaniałą skromnością; są one niemal suche, bez cienia przechwałki. Zaznaczyć należy, że o rozpoczęciu ataku zadecydowała depesza telegrafu bez drutu od komendanta eskadry do komendanta lądowego wojska: że zawinął pod Kinczu (od zachodu w zatoce Towarzyskiej), że rozpoczął bombardowanie. Wtedy lądowe wojsko poszło do ataku, a oddział, wysadzony z okrętów, zdobył jeden fort koło Kinczu. Od początku wojny widzimy zadziwiające współdziałanie floty i wojsk lądowych.

Port Artur jest i od morza ściśle blokowany, a pancerniki japońskie mają tam już działa, które z największej odległości nietylko forty, ale wnętrze twierdzy będą bombardować. Trzeba atoli pamiętać, że od Kinczu do Port Artur jest do 80 klm., a fortyfikacye rosyjskie rozciągają się na południowy zachód linii Kinczu-Talienwan. Japończycy muszą się spieszyć i umieją, jednak nie przystąpią do dzieła zdobywa-



Południowa część półwyspu Liaotung z Portem Artura, z Dalnym i z Kinczu.

Powyższa mapka, którą dla ilustracyi telegramów powtarzamy, pozwala ocenić **doniosłość zwycięstwa Japończyków** w krwawej bitwie pod Kinczu. Zająwszy forty rosyjskie pod Kinczu, Japończycy mają otwartą drogę na Port Artura i Dalny — i mogą przystąpić do oblężenia Portu Artura.

nia, dopóki wszelkich przygotowań nie poczynią. Więc i wielka przestrzeń i trudności sprawią, że upłynie kilka dni na przygotowaniach.

Handlarze żywym towarem.

Z okazyi wielkiej wystawy w St. Louis „handlarze dusz" wzięli się znowu szczególnie żwawo do roboty.

To też stowarzyszenia i związki międzynarodowe jak np. „Door of hope" (Drzwi nadziei) i „Przyjaciółki młodych dziewcząt" rozwinęły już energiczną działalność, aby przeszkodzić robocie ajentów i w miejscu wystawy wszechświatowej zorganizować jak najtroskliwszą opiekę nad „białemi niewolnicami". — Zajmujące szczegóły w tej sprawie podaje „Tageblatt" berliński. Pisze on tak:

„Donosiliśmy bardzo niedawno, że w Nowym Jorku aresztowano niemca i niemkę, podejrzanych o handel dziewczętami na wystawie w St. Louis. Dzienniki amerykańskie podniosły krzyk oburzenia z powodu handlu wstrętnego, przybierającego coraz szersze rozmiary. Twierdzą one, że pięćdziesięciu handlarzów zobowiązało się dostarczyć **50.000 młodych dziewcząt** na wystawę w St. Louis. A choćby liczba ta była nawet przesadzona, to faktem jest, że wystawy międzynarodowe w wysokim stopniu ułatwiają przemysł handlarzów nikczemnych. Korzystamy z tej sposobności aby z naszej strony zabrzmiał głos przestrogi. Wzywamy wszystkie stowarzyszenia we wszystkich krajach do podwojenia czujności, wzywamy je, aby jaknajenergiczniej ostrzegały rodziców i dziewczęta przed grożącem im niebezpieczeństwem. Niewątpliwie, każde młode dziewczę, pragnące emigrować do Ameryki, otrzyma od handlarzów „znakomitą" sposobność do urzeczywistnienia swych życzeń, bo panowie ci bardzo są hojni w ofertach i stręczą rzekome posady sprzedawaczek lub kelnerek, kusząc w ten sposób ofiary w sidła zastawione. Wyrażamy nadzieję, że nasze komitety narodowe powtórzą te słowa przestrogi w swoich organach, ale pragnęlibyśmy także, *aby głos nasz usłyszano w krainach wschodnich, w Rosyi, Galicyi i na Węgrzech*, gdzie ajenci lupanarów pracują z większem powodzeniem, niż na własnych śmieciach".

Spełniając życzenie pisma berlińskiego, zacytowaliśmy powyżej najważniejszy ustęp z jego artykułu i wyrażamy życzenie aby nasze władze policyjne i stowarzyszenia filantropijne zaostrzyły swoją czujność wobec grożącego niebezpieczeństwa. Zwracaliśmy przecież już niejednokrotnie uwagę na spustoszenia, szerzone w kraju naszym przez handlarzów ludzkiego towaru, podawaliśmy nawet liczby statystyczne, stwierdzające rozmiary wywozu ohydnego. Wszystko to przypominamy obecnie z naciskiem, bo wystawa w St. Louis ożywiła handel niewolnicami. A że ajenci i werbownicy amerykańscy już uwijają się po naszym kraju, o tem świadczy już kilka aresztowań.

Nadmieniamy jeszcze, że wielki amerykański związek „The Door of hope" postanowił wysłać licznych przedstawicieli na wystawę do St. Louis, aby, o ile możności demaskować handlarzów towaru ludzkiego i ratować naiwne dziewczęta, wywabione za morze. W tym celu postanowiono zakładać przytułki, nazwane „domami ratunkowemi" i ogłoszono już składki na budowę tych domów. Główna siedziba stowarzyszenia „Door of hope", liczącego więcej niż 60 filii, znajduje się w Nowym Jorku 312 V, 53.

Przytaczamy wreszcie dla charakterystyki ruchu, skierowanego przeciw handlowi ohydnemu, następujące szczegóły, ogłoszone w organie biura międzynarodowego, które ostatni kongres paryski, obradujący nad środkami zaradczemi przeciw niewolnictwu nowoczesnemu, powołał do życia:

W Anglii podjęto próbę specyalną, aby kontrolować jaknajdokładniej działalność handlarzów i umożliwić ich nieszczęśliwym ofiarom powrót do ojczyzny. Komitet londyński otrzymał pozwolenie i środki niezbędne z ministeryum spraw wewnętrznych dla sześciomiesięcznej, systematycznej pracy nad wytępieniem handlu dziewczętami. Zaangażował on 50, władających kilku językami, roztropnych i doświadczonych kobiet, powierzając im nadzór na dworcami, portami i niektóremi dzielnicami miasta. Przez sześć godzin dziennie spełniały te ajentki misyę uciążliwą, niosąc przeważnie pomoc cudzoziemcom. Dzielne kobiety w ciągu półrocznej kontroli odkryły 2.500 ofiar, wśród których znajdowało się 1.750 dziewcząt obcego pochodzenia, nie umiejących ani słowa po angielsku. Gdzie tego okoliczności wymagały, postarano się dla kobiet ocalonych o schronienie uczciwe, inne odsyłano do kraju rodzinnego. Komitet międzynarodowy postanowił, wobec świetnych wyników tej próby, utrwalić swoją działalność i nadal utrzymywać ajentki na wszystkich dworcach londyńskich.

Tak walczą w Londynie z niewolnictwem XX stulecia.

W ruinach zamku wiśnickiego.

Chwalebny był cel niedzielnej wycieczki Koła art.-lit. do ruin zamku i warowni w Wiśniczu. Jest to jeden z najpotężniejszych w Polsce pomników wielkiej przeszłości. Ale... jak wielką była ta przeszłość, tak wielką, przerażająco-tragiczną jest ruina. A spustoszenia nie dokonały wojny, ale niedbalstwo, barbarzyństwo i chciwość ludzi, a w pewnej mierze i pożar. Zamek Kmitów, potem Lubomirskich oddano na zagładę — nie znalazł się nikt, żeby pomnik, a nawet żeby skarby sztuki ocalić. Portrety w salach służyły za cel strzałów łobuzów z miasteczka; marmury rozkradziono, wynoszono jawnie... — Poprzedni właściciel, a przewodnik wycieczki prof. Straszewski ocalił, ochronił o ile zdołał wspaniały portal, pokrył mury po części dachem, oddał do muzeum narodowego dwa obrazy. Właścicielami są teraz znowu ks. Lubomirscy. Popodpierano tu i ówdzie sklepienia, jest stróż do pilnowania — ale całość zamku niszczeje dalej. Nie chcemy wątpić, że właściciele powezmą plan ocalenia i odnowienia,

Zbrodnia lekarza.

17

Tymczasem Muller korzystając ze sytuacyi, objął Kasię rękoma, przytulił do siebie i złożył na jej ustach ognisty pocałunek.

Biedna służąca zadrżała. Po chwili jednak odzyskała przytomność i rzekła:

— Panie, niech pan ucieka jak najprędzej. Radzę panu, bo teraz będą chodzić warty. Bije dziesiąta.

Muller w krótkich słowach przedstawił jej położenie, w jakiem się obaj z Jerzym znajdowali, odmalował w barwnych słowach niebezpieczeństwo, jakie im groziło i skłonił dziewczynę do tego, że ta, po chwilowym namyśle, zdecydowała się dać im schronienie na strychu w domu Steupa.

Około północy odbyli jeszcze naradę, w jaki sposób by ujść rąk niemieckich.

Kasia, która już na dobre rozkochała się w urodziwym Alzatczyku i serdecznie się troszczyła o jego ocalenie, znalazła radę. Przypomniała sobie, że swego czasu kochał się w niej pewien ogrodnik z okolicy, Piotr Sandstein, na którego nie patrzyła krzywo, tak, że chłopak durzył się w niej na zabój i gotów byłby dla niej w ogień skoczyć.

Myśli zatem, że może na niego liczyć. Otóż właśnie nazajutrz rano, ogrodnik ma przyjechać ze swoim wózkiem do Moguncyi. Kasia się z nim zobaczy, rozmówi, wybada jego usposobienie, ale nie odkryje przed nim schronienia żołnierzy, dopóki nie otrzyma wyraźnej i stanowczej obietnicy, że im dopomoże.

Gdy już się wydostaną z Moguncyi, skierują się do Luksemburga, omijając wielkie miasto. Dnie będą przepędzać w lasach, a iść tylko w nocy, aby uniknąć jakiego niebezpiecznego spotkania.

Józef Muller, jako umiejący mówić po niemiecku, będzie wielce pomocnym w wypadkach, gdy będą musieli zasięgnąć jakich wskazówek, lub kupić czego do jedzenia.

Nazajutrz rano Kasia wyszła na rynek, gdzie spodziewała się zastać Piotra Sandsteina; był tam w samej rzeczy. Rozmawiała z nim długo na osobności. Tyle okazała przytem zręczności, tak była wymowną i przymilającą się, że ogrodnik, który początkowo krzywił się bardzo, gdy zrozumiał, o co chodzi, obiecał w końcu przewieźć obydwóch żołnierzy na swoim wózku. Zresztą Kasia użyła stanowczego środka i najbardziej przekonywującego argumentu — błysnąwszy przed oczyma poczciwca pokaźną liczbą srebrnych talarów.

Spotkanie naznaczono na wieczór tegoż samego dnia. Mieli wyjechać w nocy dla większego bezpieczeństwa. Piotr Sandstein będzie czekać na żołnierzy za kościołem św. Ignacego, blisko wybrzeża i wyjadą przez Nową Bramę.

Gdy już wszystko zostało ułożone, jak należy, poczciwa dziewczyna udała się do pewnego tandeciarza, ażeby kupić rzeczy, potrzebne do przebrania żołnierzy. Ponieważ zima była bardzo mroźna, wzięła dwa obszerne płaszcze bardzo grube, mogące zakryć zbiegów od stóp do głów i osłonić ich za nadto żołnierskie postawy.

Załatwiwszy to wszystko, wróciła do domu.

Gdy weszła do swego pokoju, zamknęła drzwi na dwa spusty i opowiedziała Jerzemu i Mullerowi, jakie pogłoski krążą po mieście.

O niczem więcej nie mówiono, tylko o dwóch dragonach „zamordowanych — jak utrzymywano — przez jeńców francuskich". Wszyscy wiedzą, jak ci żołnierze wyglądali. Ponieważ tylko oni obaj nie stawili się o oznaczonej godzinie w koszarach, na nich więc odrazu padło podejrzenie.

Wszędzie zarządzono nadzwyczaj surowe śledztwo. Chwili czasu nie ma do stracenia, jeżeli nie chcą, aby ich odkryto.

Kasia bardzo wystraszona dodała:

Ciąg dalszy nastąpi.

choćby na dziesiątki lat rozłożony, że przystąpią bezwłocznie do ubezpieczenia zamku dachami, że wejścia pozamykają, bo i teraz jeszcze gawiedź dostaje się tam przez szczerby w murach i plądruje.

* * *

W wycieczce wzięło udział kobiet i mężczyzn 40 — między niemi prof. dr Jordan, prof. dr Cybulski, dr Suszycki, dr Kwaśnicki, dr A. Sokołowski, Benedyktowicz, Wodzinowski, Gruszecki, Szczepański i td.

W Bochni witali krakowskich gości i podejmowali serdecznie w kasynie marszałek rady pow., rejent Hanusz i dzielny burmistrz miasta Maiss. Podczas biesiady podnoszono w licznych toastach cel wycieczki, potrzebę zwiedzania kraju, cieszono się ze wzrostu życia narodowego w Bochni.

O 3 pop. wyruszono wózkami do Wiśnicza. Po zwiedzeniu zamku, udano się do klasztoru na poblizkiem wzgórzu, który był połączony wałami, fosami i podziemnym tunelem z zamkiem w jedną warownię. Są tam wspaniałe ołtarze renesansowe (ołtarz wielki skradziono) i sarkofagi Lubomirskich. Prosty strażnik mówił: Teraz tu wszystko rozdrapane; za polskich czasów byli zakonnicy, wypędzono ich i wywieziono co się dało do Wiednia. Jest tam zakład karny — obecnie 400 więźniów.

O własność i tego klasztoru i budowliczy nie należałoby, by przecież kraj się upomniał?!

Po podwieczorku w ruinach powróciła wycieczka o godz. 8 w. do Bochni, a o 10 w. do Krakowa. W wagonie przez całą drogę rozlegały się śpiewy, którym przodowali pani Wodzinowska i pp. Benedyktowicz i Butrymowicz.

Następna wycieczka odbędzie się do ruin Lanckorony.

Z KRAJU.

Bochnia (*tel.*). Wzdłuż toru kolejowego Bochnia-Słotwina szalała w niedzielę popołudniu straszna burza gradowa. Piorun uderzył w grupę domów, opodal Słotwiny, z których trzy spłonęły.

Lencze koło Wadowic 27 maja. Dnia 27 maja o godz. 1 popoł. wybuchł pożar w gminie Lencze, powiat Wadowice. Pastwą płomieni padł budynek organistówki, tuż przy kościele paraf. Niebezpieczeństwo było nader groźne, bo płomienie zagrażały kościołowi i budynkom plebańskim, a wiatr dął silny. Do walki z ogniem stanęła natychmiast straż ogniowa miejscowa, a w krótkim czasie przybyła na pomoc nowozawiązana straż ogniowa Kółka rolniczego z Woli Radziszowskiej, pow. Myślenice, z naczelnikiem p. Michałem Papieżem na czele. W tej chwili pękł kocioł sikawki miejscowej, jednak dzielna straż ogniowa radziszowska zapomocą swej sikawki dokazała tego, że kościół prawie cudem ocalał. Jak z tego widać, organizacya straży ogniowych Kółek rolniczych po gminach, według intencyi Zarządu głównego Towarz. Kółek rolniczych we Lwowie, może w gminach przynieść dodatnie skutki, jeżeli tylko znajdą się osoby wpływowe, które zajmą się akcyą w tym kierunku i poświęcą się służeniu dobrej sprawie.

Z Zakopanego piszą nam: Nareszcie wskutek starań (??) polskiego i węgierskiego Tow. Tatrzańskiego węgierski minister handlu obiecał zbudować most na Białce przy Łysej Polanie, aby nareszcie była komunikacya wozowa ze Szmeksem w prostej linii. Skandal to doprawdy, że tak długo czekać trzeba było na tę komunikacyę. Widocznie rzekome „starania“ były bardzo platoniczne. Czy most stanie już w bieżącym sezonie, dowiedzieć się nie mogłem.

W restauracyi p. Płonki w hotelu „Morskie Oko“ weranda zostanie oszklona i rozszerzona.

Część trupy teatru krakowskiego przybędzie 14 lipca i da szereg przedstawień w sali hotelu „Morskie Oko“.

Krościenko nad Dunajcem 29 maja. (*Anonimowe afisze przedmiotem rozprawy*). Już od roku pojawiają się w Krościenku na publicznych miejscach afisze z paszkwilami na różne osoby miejscowej inteligencyi, sędziów w Krościenku, oraz na trybunał sądu obwodowego i prokuratoryę w Nowym Sączu z odnośnemi ilustracyami. Ponieważ jeden z takich afiszów groził doniesieniami, a nadto uwłaczał czci kilku sędziów, celem wykrycia autora wdrożono dochodzenia, wśród których wykryto, że papier taki sam, jakiego użyto na odnośny afisz, nabyto przed jego rozlepieniem w sklepie Józefy Klementysowej. — Sprzedała go zajęta w tym sklepie Emilia Wierzbicka jakiejś dziewczynie nizkiego wzrostu o piskliwym głosie i zeznała to przed żandarmem Kolbkiem. Obecny tam Józef Kęsik poradził jej, aby, gdy żandarm przyprowadzi tę dziewczynę, nie zeznała, że to ona papier kupiła, gdyż to pociągłoby za sobą włóczenie się po sądach. Wierzbicka usłuchała i gdy żandarm przyprowadził do sklepu niejaką Katarzynę Klejównę, 16 letnią służącą woźnego sądowego Edgensa, zaprzeczyła, jakoby ona ten papier kupiła, ale potem oświadczyła, że rzecz ma się przeciwnie i że nie chciała Klejównej wydać z obawy przed dochodzeniami i terminami.

Klejówna, słuchana jako świadek w sprawie niewiadomego autora tych afiszów, zeznała, że takiego papieru nie kupowała, ani nie widziała u Edgensów i że nie umie dać co do tego żadnego wyjaśnienia. Wobec zeznań Wierzbickiej, prokuratorya państwa w Nowym Sączu oskarżyła Klejównę o zbrodnię oszustwa, popełnionego przez złożenie fałszywych zeznań. Rozprawie, która się odbyła 25 bm. przewodniczył radca Sitowski: oskarżona broniła się sama, twierdząc stanowczo, że o niczem nic nie wie. Trybunał uznał ją jednak winną zbrodni oszustwa i skazał ją na miesiąc więzienia. Sala rozpraw była przepełniona, spodziewano się bowiem, że rozprawa wykryje paszkwilistę.

Niegłowice, pod Jasłem (*tel.*). W poniedziałek 30 b. m. o dziewiątej godz. z rana wybuchł ogień w tejszej olearni. Skutkiem eksplozyi zbiornika **trzech robotników zostało ciężko poparzonych** i życiu ich zagraża niebezpieczeństwo.

Kołomyja, 27 maja. (*Wystawa przeglądowa. — Koncert. — Wieczór gimnastyczny. — Z teatru ludowego*). Oddział pokucki galic. Tow. gospodarskiego urządza 20 czerwca b. r. w Kosowie przeglądową wystawę bydła i koni typu huculskiego, a miejscowy Wydział pow. łączy z nią wystawę wyrobów huculskiego przemysłu domowego. Będą więc na tej wystawie uwzględnione działy wyrobów tkackich i kilimarskich, garncarskich, kuśnierskich, drewnianych, mosiężnych i robót kobiecych. Nadto będzie uwzględniony dział etnograficzny tudzież wyrobów win owocowych. Wydział pow. dołożył wszelkich starań, aby ta, ze wszech miar ciekawa i godna zwiedzenia wystawa, dała dokładny obraz wybitnie typowych wyrobów tutejszego ludu.

Ogólne zaciekawienie budzi u nas „wieczór pieśni“ zapowiedziany na środę 1 czerwca, a urządzony przez najlepsze siły śpiewackie i muzyczne naszego miasta, z którego dochód przeznaczono na polską bursę ludową. Tak piękny cel wieczoru, jakoteż bogaty i doborowy program, w którego skład wchodzą prawdziwe cacka muzyczne, ściągną niewątpliwie do sali kasy oszczędności liczną publiczność.

W sobotę 4 czerwca urządza „Sokół“ wieczór gimnastyczny, w program którego mają wejść wyłącznie ćwiczenia członków. Po wieczorku nastąpi zabawa z tańcami. Jest to nowy dowód, świadczący bardzo pochlebnie o ruchliwości i przedsiębiorczości naszego gniazda.

„Mara“ opera w 1 akcie, słowa Adolfa Kitschmana, muzyka M. Markowskiego wystawioną będzie przez nasz teatr ludowy w przyszłym miesiącu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 31-go maja.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Anieli. — Jutro we środę Fortunata. — Pojutrze we czwartek Boże Ciało.

Wschód słońca 31 b. m. o godz. 4 min. 8 — zachód o godz. 7 min. 34 — długość dnia godzin 15 min. 41.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Przedstawienie operowe“ uczniów prof. Marso.

Zgromadzenia: W Czytelni akademickiej (Sławkowska 12) walne zgromadzenie członków o godz. 6 wieczór.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Siostry bliźnie“ kom. w 4 aktach L. Fuldy o godz. 7·30.

Wieczórki: W teatrze ludowym „Wieczór humorystyczny“ G. Fiszera o godz. 7·30 wieczór.

Zgromadzenia. w sali „Przyjaźni“ (ul. św. Tomasza l. 37) walne zgromadzenie członków Tow. certyfikatystów o godz. 7·30 wieczór.

W klubie szachistów (kawiarnia Kijaka Rynek gł. A—B) zebranie towarzyskie członków o godz. 7 wieczór.

Niedzielny numer „Nowin“ został skonfiskowany za bajkę z listu Sowy, bajkę o dostojniku chińskim Pu-na-zi. Wskutek tego pewna część abonentów naszych na prowincyi **nie otrzymała w niedzielę „Nowin“**, albo otrzymała je bardzo późno.

Wesoły wieczór. W piątek dnia 3 czerwca odbędzie się teatrze ludowym przy ul. Krowoderskiej „Wesoły wieczór“, urządzony przez p. Juliusza Zapałowicza ku uczczeniu 30-letniego jubileuszu jego pracy scenicznej. W wieczorze przyrzekli współudział najwybitniejsi amatorzy resursy urzędniczej, pp. Dolińscy i inni artyści teatru poznańskiego. W program wieczoru wchodzą: „Partya pikiety“, komedya w 1 akcie, „Pomyłka pana Lambineta“, kom. w 1 akcie, „Stara miłość nie rdzewieje“, krotochwila w 1 akcie, „To my, a to wy“, monolog ze śpiewami, duet kupletowy i inne. Początek o godz. wpół do 8. Muzyka wojskowa.

Wieczór humorystyczny G. Fiszera odbędzie się we środę dnia 1 czerwca w teatrze ludowym przy ul. Krowoderskiej.

Z klubu szachistów. Dnia 1 czerwca odbędzie się w lokalu klubu o godz. 7 wieczorem zebranie towarzyskie, na które wydział szanownych członków zaprasza. Lokal klubu znajduje się w kawiarni p. Kijaka, Rynek, linia A—B.

† **Dr Jan Hajdukiewicz**, adwokat, były radca miejski i długoletni syndyk miasta, zmarł w niedzielę w Krakowie.

Dlaczego? Dochodzą nas, zresztą bardzo słuszne, utyskiwania na stosunki, panujące na dworcu w Krakowie. O godz. 10·45 przychodzi do Krakowa pociąg z Rzeszowa, o godz. 11·05 pociąg z Suchy. Ubodzy podróżni, którzy jadą ku Wiedniowi albo w innych kierunkach, muszą wysiadać i czekać na następny pociąg do rana. W całej monarchii austro-węgierskiej jest na kolejach państwowych dozwolone, aby tacy biedacy z III. klasy pozostawali, czekając na pociąg,

na stacyi. Tylko w Krakowie na stacyi kolei północnej, panują inne prawa i przepisy. Tu o godz. 12 w nocy zamyka się dworzec, a rozmaici prywatni naganiacze wypędzają podróżnych, zwłaszcza chłopów, ze stacyi i ciągną do okolicznych szynków. Kto zaś nie ma pieniędzy na zapłacenie za nocleg, ten może przesiedzieć noc na ulicy. Zapytujemy szanowny zarząd dworca kolei północnej — dlaczego to u nas właśnie panują takie stosunki?

Szubrawiątka z „Naprzodu" pozwoliły sobie w ostatnim numerze sfałszować list redaktora „Nowin". A wiedzą szubrawiątka, że to pachnie kryminałem? Oj, przyjdzie znowu płacić koszta sądowe z grosza, zebranego od ubogich robotników, niby na „fundusz prasowy". A może subwencya niemiecka dla „Naprzodu" jest tak hojna w tym roku, że szubrawiątka aż brykać poczynają?

W obronie krótkowidzów i roztargnionych.

— Dlaczegoś się nie ukłonił mojej żonie, przeszedłeś tuż koło niej, czuje się tem obrażona.

— Przecież nienaumyślnie, wiesz dobrze, iż mam krótki wzrok.

Interpelacye podobne często spotykają krótkowidzów, zmuszonych się tłómaczyć z winy niepopełnionej.

Ale nietylko krótkowidzom zdarzają się takie wypadki. Osoby, posiadające bystry wzrok, mijają znajomych bez ukłonu, chociaż zdawałoby się, że ich widzą doskonale. To znów roztargnieni...

Wiadomo przecie, iż kiedy całowieka zaabsorbuje pewna myśl, to zagłębiony w niej pozostaje głuchym i ślepym na wszystko, co go otacza.

A jednak często można słyszeć następujące skargi bezzasadne.

— Gbur jakiś, nie chce mu się sięgnąć ręką do kapelusza.

— Pyszałek, nie raczy poznawać ludzi na ulicach, bo mu się wydaje, że wszystkimi może pomiatać.

— Przestałem się temu jegomościowi kłaniać, albowiem udaje, że mnie nie widzi...

Nie myślę przeczyć, że są osobistości gburowate lub pyszałkowate w stosunku do innych, niżej w hierarchii towarzyskiej położonych, ale większość domniemanie niegrzecznych to... krótkowidze i roztargnieni, na których obrażać się jest rzeczą wprost śmieszną.

Trzeba zawsze wniknąć w intencyę rzekomej niegrzeczności. Skoro intencyi takiej niema, skoro interpelowany twierdzi, że nie widział lub nie zauważył, obraza nie istnieje.

Pretensye w podobnych wydarzeniach wyglądają na bezzasadną i śmieszną... naddrażliwość!

Nie znał się na grzeczności. W niedzielę wstąpił wiceprezydent sądu kraj. karnego p. Pogorzelski do trafiki przy ul. Karmelickiej po marki. Po chwili wtoczył się do tej trafiki po cygara pijany nieco Wincenty Dyrek, który nastąpił na nogę p. Pogorzelskiemu. Gdy p. Pogorzelski zwrócił grzecznie uwagę Dyrkowi, by uważał i po nogach nikomu nie chodził, wtedy Dyrek obruszył się i obelgami odpowiedział na grzeczną uwagę, wobec czego Dyrka na żądanie p. Pogorzelskiego przyaresztowano. Przy aresztowaniu podał Dyrek fałszywe nazwisko.

Usiłowane zgwałcenie. W niedzielę o godzinie 10 wieczór napadł Edward Badura, 33-letni wyrobnik, wraz z nieznanym dotąd policyi towarzyszem, na służącą Maryę Bajerek, rodem z Jodłówki, liczącą lat 27, na placu Maryackim, tuż obok kościoła N. M. Panny i tutaj usiłował towarzysz Badury zgwałcić Bajerkównę na piasku, potrzebnym przy restauracyi kościoła. Gdy Bajerkówna poczęła wołać o pomoc, nadbiegli ludzie, oraz ajent policyjny Frischer, który przyaresztował Badurę. Towarzysz jego zdołał uciec.

Szajka młodocianych złodziei. Od pewnego czasu jakaś szajka złodziejska zajmowała się stale okradaniem z owoców kramów na Małym rynku. Wczoraj wpadła policya na trop tej szajki i przyaresztowała trzech chłopców w wieku od 10 do 13 lat, a mianowicie Józefa Repaczka, Władysława Rogalę i Antoniego Witkowskiego. W policyi zeznali aresztowani, że kradzieży dopuszczali się z nimi wspólnie także ich rówieśnicy Józef Morawski i Władysław Lakier.

Kradzież z włamaniem. W nocy z 29 na 30 bm. skradli Stanisław i Wincenty Floczykowie, oraz 17-letni Jan Kłyś z niezamkniętej szopy w Wyciążach kupcowi Samuelowi Weisfeldowi 17 kufrów podróżnych z prętów, każdy wartości po 4 kor. 40 hal., oraz czterokołowy wózek, wartości 30 kor., na który sprawcy naładowali skradzione kufry. Zdobyczą tą jednak niezadowoleni, włamali się nadto Floczykowie i Kłyś do sklepu Weisfelda i zabrali stamtąd wędliny, wódki, różne wiktuały, oraz nieco pieniędzy. Zaraz na drugi dzień rano, tj. wczoraj przybył Weisfeld do Krakowa, aby zawiadomić policyę o tej kradzieży. Przechodząc ul. Miedzuch spotkał przypadkowo Kłysia i Stan. Floczyka, jak usiłowali sprzedać jego cztery skradzione kufry M. Eisenbergowi. Natychmiast wezwał Weisfeld policyanta, który St. Floczyka i Kłysia przyaresztował. Wincentego Floczyka policya poszukuje.

Schwytanie zbiega. Swojego czasu donosiliśmy o ucieczce więźnia, Andrzeja Sermenta, który dnia 23 marca b. r. uciekł po rynnie z wielkiej sali tutejszego sądu krajowego karnego, gdzie był zatrudniony czyszczeniem okien. Serment, uciekając, skradł woźnemu Bełzie kożuszek, a woźnemu Krowickiemu spodnie czarne. Za zbiegiem wdrożono poszukiwania, które spełzły na niczem. Dopiero w ubiegłą niedzielę dozorca więzienny, Chudoba, przechodząc koło panoramy, znajdującej się obok rogatki Zwierzynieckiej, spostrzegł Sermenta właśnie w chwili, gdy napatrzywszy się „różnym cudom", z prezentem w ręku wychodził z panoramy. Chudoba poznawszy Sermenta, wezwał policyanta, który przyaresztował zbiega. Naturalnie, Serment nie chciał się zgodzić na utratę wolności i położywszy się na ziemię, przyrzekł najsolenniej, że z miejsca się nie ruszy. Wobec tego musiano Sermenta dorożką odwieść do więzienia.

Rabunek. Wczoraj w nocy na placu Wolnica napadł Józef Nosal, 25 cio letni czeladnik szewski, wraz z kilkoma towarzyszami na Pawła i Maryę małżonków Kleinów, którzy od znajomych wracali do domu. Napastnicy kijami i pięściami poczęli bić Kleinów, a podczas gdy Nosal przytrzymał ręce Kleinowej, jeden z napastników wyciągnął jej z kieszeni pugilares z 16-tu koronami, inny znów urwał jej kolczyk z ucha, przyczem rozranił biednej kobiecie ucho. Na krzyk napadniętych przybył żołnierz policyjny z pomocą, na którego widok napastnicy, puściwszy swoje ofiary, rzucili się do ucieczki. — Wówczas policyant puścił się w pogoń za Nosalem i przy pomocy stróża nocnego, Józefa Śliwy, przytrzymał uciekającego zbrodniarza, a następnie odprowadził go do aresztów policyjnych. Jak fakt ten świadczy, bezpieczeństwo publiczne daje w Krakowie wiele do życzenia i dlatego już raz powinno nastąpić powiększenie straży policyjnej.

Włamanie. Wczoraj w nocy zakradł się do kawiarni Koziarskiej przy Rynku kleparskim niejaki Józef Mrowiński, który rozbiwszy szufladę, usiłował skraść z niej pieniądze. Spłoszony przez służącą Teklę Hadalską, chciał uciec przez okno, lecz niestety energiczna niewiasta przytrzymała go za surdut i poczęła wołać o pomoc. Wnet przybył żołnierz policyjny, któremu Mrowiński zerwał odznakę strzelecką i urwał klapę od płaszcza. Dopiero przy pomocy przechodniów został Mrowiński odstawiony do aresztów policyjnych. W policyi tłómaczył się aresztowany, że nie przyszedł na kradzież tylko właśnie po ową służącą, aby z nią pójść pić.

Lekarze polscy a pacyenci. (Podsłuchane na linii A—B). Jeden z lekarzy polskich wyrzekł przedemną:

— Co rok powtarza się ta sama historya! Lekarz z Krakowa czy ze Lwowa wysyła swojego pacyenta do jakiejś miejscowości leczniczej. Decyzyę powziął na mocy dokładnej znajomości cierpień i organizmu pacyenta. — Wysyłając go, daje mu adres kolegi-Polaka, który w danej miejscowości leczniczej ordynuje.

Cóż się wszakże dzieje najczęściej? Chory przejeżdża zwykle przez Wiedeń. Słyszał, że w tych miastach znajdują się specyaliści. Zdenerwowany długotrwałą chorobą, sądzi, że uczony profesor cudu dokaże. Udaje się tedy po poradę. Uczony profesor, mający czas, obliczony na minuty, zbywa zazwyczaj pierwszy raz w życiu widzianego cudzoziemca krótką konsultacyą i wyprawia go albo zupełnie gdzieindziej, albo tam, dokąd już miał jechać, nie zaniedbując jednak prawie zawsze dać kartki polecającej do znanego sobie lekarza-współziomka.

Z tego zaś wynika: 1) niepotrzebna najczęściej strata czasu i wysokiego honoraryum, wpływającego do kieszeni Niemca; 2) zmiana programu, bo krajowy lekarz dał polecenie udania się o wskazówki do kolegi-Polaka, osiadłego w danem uzdrowisku, a profesor stołeczny — do innego i to zawsze Niemca. Ostateczny zatem wynik nieświetny jest dla zdrowia pacyenta i wprost ujemny dla lekarzy Polaków, praktykujących w ciągu letnich miesięcy.

Wierz mi pan, nie powoduję się żadnym względem osobistym, radząc naszym chorym, aby trzymali się ściśle wskazówek swoich stałych lekarzy. Lecz jeśli nawet chcą koniecznie poradzić się głośnego specyalisty zagranicznego, przybywszy raz do uzdrowiska, powinni we własnym, dobrze zrozumianym interesie, zgłaszać się do praktykujących tam lekarzy-rodaków, którzy z pewnością zaopiekują się nimi serdeczniej i nie narażą na wyzysk.

Ajwaj! jaką „Naprzód" zrobił senzacyę z morderstwem na Podgórzu! „Naprzód", który przez aresztowanie Mrowca poniósł dotkliwą stratę w szeregach towarzyszy podgórskich, usiłuje go (podobnie jak ongi Doktora) uwolnić z więzienia i usunąć poszlaki przeciw Mrowcowi się kierujące. W tym celu wysłał „Naprzód" specyalnego sprawozdawcę na Podgórze, który dowiedział się nowych i niezmiernie ważnych szczegółów o zbrodni, rzucających nowe światło na tę tajemniczą sprawę. Otóż dowiedział się „ów dzielny i przenikliwy dziennikarz" naprzodowy, że 1) właścicielką domu, w którym spełniono mord na Kleszczach jest p. Szewczykowa, 2) że Szewczykowa jest akuszerką, 3) że w krytycznym dniu była Szewczykowa w teatrze, gdzie daną była sztuka Schillera „Zbójcy" a 4) że Szewczykowa, otwierając bramę po powrocie z teatru, ruszała kilkakrotnie klamką.

Zasięgnąwszy te wiadomości wykrywające niewątpliwie sprawców..... itd., udał się sprytny pan naprzodowy do Kleszczowej, od której „po kilkunasto-minutowej rozmowie" dowiedział się o wszystkiem, co przed czterema dniami doniosły „Nowiny", poczem, nie chcąc nużyć nieszczęśliwej kobiety bolesnemi pytaniami, usunął się i z try-

umfalną miną powrócił do „Naprzodu“. Aj waj, jaka to była senzacya!

— **Wybory kahalne w Podgórzu**, które się odbędą dziś przedpołudniem, budzą między tutejszą ludnością izraelicką wielkie roznamiętnienie. Dotąd pojawiły się trzy listy kandydackie na plakatach, prócz tego kursuje szereg ulotnych list wyborczych z rąk do rąk. Wybory zakończą się około godz. 1 w południe.

— **Mieszkańcy Podgórza** mówią teraz wiele między sobą o braku wody w wodociągach krakowskich. Szczególnie łamią sobie głowy, w jaki sposób wystarczy wodociąg bielański dla projektowanego Wielkiego Krakowa, kiedy obecnie brakuje wody nawet dla samego Krakowa. Jedyne wyjście byłoby chyba takie, aby Kraków wszedł w układy z Podgórzem i aby gminy, które mają być przyłączone dla Krakowa, a leżą blisko Podgórza, zaopatrywać w wodę z wodociągu podgórskiego, względnie ze studzień artezyjskich, do których budowy ma gmina podgórska wkrótce przystąpić. W każdym razie faktem jest, że wodociąg krakowski nie mógłby zaspokoić potrzeb projektowanego Wielkiego Krakowa.

— **Wycieczkę pieszą** urządził „Sokół“ podgórski dla swych członków i ich rodzin, w ubiegłą niedzielę do Bronowic małych. Wycieczkę prowadził gospodarz „Sokoła“, druh Sowiński, a wzięło w niej udział około 50 osób. Tego rodzaju wycieczki piesze mają bardzo wiele dodatnich stron i inne gniazda powinne tę myśl naśladować i w czyn wprowadzić.

— **Wycieczka statkiem do Niepołomic**, która miała się odbyć staraniem „Sokoła“ podgórskiego w ubiegłą niedzielę, musiała być odłożoną, gdyż z powodu niskiego stanu Wisły, statki krakowskie kursować nie mogą i osiadły, jak wiadomo, na mieliźnie. Wycieczka ta, bardzo zajmująca, do której zgłosiło się już bardzo liczne grono uczestników, odbędzie się dopiero wtedy, gdy stan Wisły się dostatecznie podniesie.

— **Komitet**, wybrany na obywatelskim wiecu przemysłowym w Podgórzu, odbędzie dziś o godzinie 6 popoł. w sali podgórskiej Rady miejskiej, plenarne posiedzenie, na którem się ukonstytuuje i omówi zwoł nie ogólnego wiecu obywatelskiego z Podgórza i okolicy, celem założenia miejscowego „Tow. Pomocy przemysłowej“.

Odpowiedzi od Administracyi. *W. Panu A. A. w Podgórzu.* Każda agencya wyda Panu takową.

Karta pogrzebowa śp. T. Romanowicza opiewa:

> ✝
>
> **Tadeusz Romanowicz**
>
> **szeregowiec powstania narodowego z r. 1861/3**
> **Poseł na Sejm krajowy i Członek Wydziału krajowego**
>
> **zasnął w Panu po krótkich cierpieniach, dnia 29-go maja 1903 r. w 60 roku życia.**
>
> W bezmiernym smutku pogrążona żona zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 31. maja b. r., o godz. 4-tej po południu, z domu żałoby przy ulicy Jabłonowskich l. 6, na cmentarz Łyczakowski.
>
> *Lwów, dnia 29. maja 1904.*

Z teatru. Wczoraj popołudniu o godz. 3 sala teatru miejskiego przedstawiała ciekawy widok. Wszystkie miejsca roiły się od główek dziecięcych. Za inicyatywą p. Świby, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej, urządzone zostało przedstawienie dla młodzieży szkolnej z Podgórza, która słuchała ze skupioną uwagą i przyjmowała z entuzyazmem „Kościuszkę pod Racławicami“. Organizatorowie zakupili po bardzo tanich cenach całą salę teatralną i zapełnili ją przeszło tysiącem pięćset dziatwy. Na opłatę złożyli się nauczyciele, rodzice i magistrat m. Podgórza, który subwencyonował także to sympatyczne i ciekawe przedstawienie. Podgórze dało tym sposobem piękny przykład organizowania dla młodzieży przedstawień, podnoszących ducha narodowego.

Pani W. Siemiaszkowa rozpocznie szereg występów gościnnych na naszej scenie d. 4 bm. w słynnej swej roli młynarki w „Zaczarowanem kole“ Ł. Rydla. Rolę Kusego odegra p. Walewski po raz pierwszy, następnie znakomita artystka odegra rolę Małgosi w „Fauście“ Gothe'go. Próby przygotowawcze do występów odbywają się.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej odbyło w niedzielę walne zebranie. Uchwalono zaciągnąć pożyczkę w kwocie 10.000 koron na realność przy ul. Wolskiej. B. prezes, p. I. Sobolewski, został mianowany członkiem honorowym. Wybrano wreszcie 5 członków wydziału i 3 członków komisyi kontrol. Do wydziału weszli ponownie pp.: K. Leszczyński, F. Martin, J. Robsek i Z. Zdanowicz, a jako nowo wybrany, p. K. Jarosz. Do komisyi kontrol. weszli ponownie pp. M. Czerwiński, A. Piwarski i S. Wołoszyński.

Z rady miejskiej. Ostatnie posiedzenie rady w znacznej części poświęcone było wodociągom.

R. m. Górski zaznaczył, że wodociągi kosztowały o p o ł o w ę w i ę c e j niż preliminowano, a wody dają o p o ł o w ę mniej, niż obliczano — i żąda stanowczego wyjaśnienia stanu. Dyrektor biura wodociągowego p. Jaszczurowski wyjaśnia, że w sobotę brakło wody. Konsumcya normalna wynosi 7000 m. kubicznych, a wydobyć można 6000. Trzeba pomnożyć liczbę studzien na Bielanach o 9 kosztem 30.000 koron.

Radni pp. Sulikowski, dr. Cybulski, Domański zarzucają winę komisyi wodociąg. i biuru; żądają budowy studzien w mieście.

R. Rotter powołuje się na zdania znawców wodociągowych, którzy uważali źródła w Bielanach za wystarczające. Przeciw „vis maior“ nikt nie poradzi.

Wiceprez. dr Leo w dłuższej przemowie zaznacza, że ludność musi mieć tyle wody, ile potrzebuje. Jeżeli Bielany nie wystarczą, trzeba pomyśleć o wodociągu **pomocniczym z Budzynia**, ewentualnie założyć **filtr wiślany**.

R. Górski raz jeszcze wskazuje na przekroczenie preliminarza wodociągowego o 800.000 kor. Dr Gross i Rotter polemizują z mówcą.

* * *

Dalszy ciąg posiedzenia poświęcony był sprawie budżetu. Dla braku miejsca sprawozdanie nastąpi jutro.

Jazda rozstawna cyklistów Kraków-Nowy Sącz (110 km.), urządzona w niedzielę przez oddział kolarski Sokoła, wypadła wybornie. Depesza, wywieziona z Krakowa przez pana Weissa, przybyła do Nowego Sącza o godz. 8-mej. Na przejechanie 1 kilometra dzielni kolarze krakowscy, okocimscy i sądeccy użyli przeciętnie 2 minuty 23 sek. czasu, co jest wybornym rezultatem sportowym.

Prosimy odnowić prenumeratę!



Zmarły skutkiem udaru sercowego w 60 r. życia dnia 29 maja o godzinie 6-tej zrana

✝ Tadeusz Romanowicz.

dziennikarz i polityk, założyciel „Nowej Reformy“, poseł na Sejm krajowy ze Lwowa, członek Wydziału kraj., przywódca stronnictwa demokratycznego.

Lwów. (Tel. pryw.). Pogrzeb ś. p. Romanowicza odbędzie się we wtorek o godz. 4-ej po południu z domu przy ulicy Jabłonowskich pod l. 6.

Z powodu zgonu ś. p. Romanowicza złożył wczoraj po południu marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, osobiście, kondolencyę wdowie zmarłego, imieniem Wydziału krajowego.

Wczoraj po południu zawiązał się naprędce komitet obywatelski, który zajmie się ułożeniem programu pogrzebu.

Z gmachu magistratu wywieszono wczoraj żałobną chorągiew.

Komitet pogrzebowy obywatelski ukonstytuował się pod przewodnictwem dra Rutowskiego. Nad mogiłą przemawiać będą: Marszałek krajowy, redaktor „Nowej Reformy“ Michał Konopiński, poseł Stapiński, imieniem Związku sokolego prezes Związku Fiszer.

Tadeusz Romanowicz.

(*Wspomnienie*).

Poznałem go we Lwowie, gdy mnie tam w roku 1861 internowano. Był to młodziutki student, który już słynął wraz z siostrą swoją, jako gorący patryota i już zaczynał być przodownikiem młodzieży i brał się do pióra. Potem w latach tajnej organizacyi narodowej i powstania 1863 roku był jedną ze sprężyn ruchu, tajnych prac około uświadomienia młodzieży — potem powstańcem. Spotkaliśmy się znowu 1864 r. w Ołomuńcu, dokąd na kilka lat był zasądzony. Znaleźli się tam stary Janko Henryk, Pawlikowski Mieczysław, a we czterech: Romanowicz, Bernard Kalicki, Stanisław Tarnowski i ja, czytaliśmy wspólnie Herodota. Romanowicz studyował głównie dzieła Maurycego Mochnackiego, ten też pisarz wywarł stanowczy wpływ na jego zasady i poglądy.

Po wyjściu z więzienia oddał się służbie dziennikarskiej we Lwowie. Pisał potoczyście, tak jak i mówił. I zdawało się jemu samemu także, że stworzonym jest właśnie do zawodu dziennikarskiego. — Był wówczas dosyć ciasnym jeszcze we Lwowie zakres pracy dziennikarskiej. Romanowicz zajmował zawsze stanowisko lewicy, liberalne, postępowe, demokratyczne i zabarwione wrażeniami z roku 1863. Pragnął on wydobyć się ze Lwowa, gdzie był lubiany, ale gdzie zawsze jeszcze nie mówiono inaczej tylko „Tadzio“; chciał skończyć z okresem młodzieńczości. I zdarzyło się, że Czerwiński, ów „wodziarz“ z Fur-

Wszyscy PP. Abonenci NOWIN mogą korzystać z biura bezpłatnej porady prawnej (w niedzielę od 10—12 w poniedziałki i czwartki od 5—6 popołudniu jakoteż z bezpłatnej wypożyczalni książek (w niedziele od 10—12 i czwartki od 12—2 w poł. zaopatrzonej w wyborową dzieła polskie, niem. i franc. Biblioteka skompletowaną.

stenhofu, człowiek, który łączył zdrowy chłopski rozum z dziwactwami wichrowatego temperamentu, zakładał w Krakowie „Reformę“, w celu walki ze stańczykami. Przyszedł on do mnie — było to w Wiedniu — i powiada: — Ratuj, bo nie wybrnę; kto ma być redaktorem, Golembierski, czy Romanowicz?

— Odpowiem ci, ale pod warunkiem, daj słowo, że bodaj raz w życiu bezwarunkowo usłuchasz.

Dał słowo, przekonałem go, żeby oddał dziennik Romanowiczowi. Natychmiast telegraficznie rzecz załatwił, trudności finansowe usunął i „Reformę“ objął — dostał się na nowy teren działania. Nie długo trwał ten stosunek. „Wodziarz“ nie był z „Reformy“ zadowolony, a z nim nikt w życiu nigdy nie wytrzymał. Przyszło do niemiłych zajść.

Wtedy Romanowicz urządził zamach, jakich w dziejach dziennikarstwa wiele bywało. Porzucił „Reformę“, zakładając z towarzyszami „Nową Reformę“. Prowadził pismo energicznie, a pomagali Pawlikowski, Sewer, Bałucki i inni. To trwało lat kilka, aż R. poznał, że zagonem dla niego przecież nie jest Kraków, tylko Lwów, oraz, że przecież nie pisanie, lecz działanie jego uzdolnieniu odpowiada.

Został posłem, odznaczał się wymową i odwagą cywilną jako bojownik opozycyjno-demokratyczny, stanął jako przodownik na czele wraz z Szczepanowskim, został wybrany — a był to wielki tryumf w Galicyi — członkiem Wydziału krajowego. Na tem stanowisku okazał się prawdziwą siłą, odznaczał się zdolnością i pracowitością. A o ile w dziennikarstwie, za zielonym stolikiem zasnował się często w doktryneryzm, przeoczający konieczności rzeczywistych stosunków, o tyle w Wydziale krajowym okazał się praktycznym, pomysłowym, powszechne zdobył uznanie — nie przestając nigdy przodować stronnictwu, z którego wyszedł. Raz jeszcze zboczył do dziennikarstwa, do redakcyi „Słowa Polskiego“, ale był to znowu tylko epizod. Wrócił do Wydziału krajowego, do pracy żmudnej, praktycznej, w zakresie gospodarstwa i finansów kraju, nie rzucając dziennikarskiego pióra.

Na tem stanowisku zaskoczyła go przedwczesna śmierć. Pozostaje po nim pamięć jednego z najlepszych obywateli, jednego z tych, którzy mają warunki do rządzenia — własnym krajem. *Stary.*

Wojna rosyjsko-japońska.

Zwycięstwo japońskie pod Kinczu.

Londyn. „Daily Telegraph“ w depeszy z Tokio zamieszcza sprawozdanie generała Oku o bitwie pod Kinczu. Generał Oku donosi: Walka rozpoczęła się 25 b. m. wśród nader nieprzychylnych okoliczności: burzy i panujących z powodu tego ciemności. Także eskadra japońska dopiero nazajutrz o godz. 6 rano przybyła z pomocą. Rosyanie bronili się uparcie, na południe od Hankau wytoczyli 4 działa, z odległości 7000 metrów dawali ogień do godziny 7 wieczór i udaremnili ogień 7 dywizyi japońskiej. Oddziały japońskie robiły, co mogły; rosyjska piechota broniła się uparcie i do godziny 5 wieczorem dnia następnego nie można było przełamać szeregów rosyjskich. Zapasy japońskiej amunicyi zaczęły się wyczerpywać, prawie widziałem się zmuszony wycofać działa. Wtem postanowiliśmy wykonać ostatni wysiłek. Nasze baterye otworzyły silny ogień, piechota I dywizyi z boku przeszła do ataku. Z powodu morderczego ognia ponieśli Japończycy ciężkie straty, zanim doszli do pierwszego szeregu nieprzyjacielskiego. Nasze okręty podjęły na nowo współdziałać i wyrządziły wielkie szkody nieprzyjacielowi. Nasza czwarta dywizya z wysiłkiem zaatakowała lewe skrzydło Rosyan i wśród entuzyazmu dotarła do wzgórz, na których znajdowali się Rosyanie. Wojska pierwszej i trzeciej dywizyi kroczyły naprzód po trupach towarzyszy, aby zająć forty i groble rosyjskie. Była to walka na śmierć i życie na rewolwery i bagnety. Wtem nieprzyjaciel począł w wielkim nieładzie uciekać. Ścigaliśmy jeszcze nieprzyjaciela i prażyliśmy ogniem z dział. Nasze wojska z entuzyazmem powitały wynik walki. Noc przepędziliśmy na polu bitwy. Zabraliśmy wielu oficerów i żołnierzy, jako jeńców. W nasze ręce wpadły: lokomotywa, reflektory i dużo zapasów.

Tokio. Biuro Reutera przynosi następujące dalsze szczegóły o ataku japońskim na wzgórza Naoszao: Eskadra japońska, która brała udział w ataku na Kinczu, zawinęła w środę do zatoki Kinczu. Burza na morzu uniemożliwiła natychmiastowe rozpoczęcie ataku. Skoro się nieco uspokoiło, zbliżyła się eskadra we czwartek rano do wybrzeża i rozpoczęła ogień na baterye rosyjskie.

Flotyla japońskich torpedowców zwróciła ogień swoich dział na linię kolejową koło rzeki Szao. — Atak Japończyków na Naoszao należy do najstraszniejszych i najkrwawszych, jakie zna nowoczesna historya wojenna. Podczas pierwszego szturmu padli wszyscy oficerowie i żołnierze oddziału atakującego, zanim mogli dojść do linii rosyjskiej. W ostatnim ataku, popartym ogniem artyleryi, udało się przełamać linię rosyjską. Było szczęściem dla Japończyków iż odkryli druty min i przecięli je, byliby bowiem ponieśli ogromne straty w razie wybuchu min, a Rosyanie byliby utrzymali swe pozycye. O godzinie 11 przed południem zamilkła główna baterya rosyjska. Dwie rosyjskie baterye polne cofnęły się do Hangwangling, skąd ostrzeliwały w dalszym ciągu Japończyków.

Japońska piechota maszerowała naprzód i w odległości strzału przerwała na przestrzeni 200 metrów, naprzeciw rosyjskiej linii, zaporę z drutu kolczastego. Przebywszy tę zaporę, poszli Japończycy do ataku, artylerya japońska rozpoczęła powtórnie ogień. Wieczorem zawładnęli Japończycy częścią fortyfikacyi. Reszta wojsk japońskich widząc to przypuściła atak na resztę wzgórz i wkrótce je zajęła.

Tokio. Jenerał Oku donosi: W ataku na wzgórza Naoszao tworzyła czwarta dywizya prawe skrzydło, trzecia lewe, środek zajmowała pierwsza dywizya. Siły nieprzyjaciela składały się z jednej dywizyi, dwu bateryi polnej artyleryi, artyleryi fortecznej i wojsk. marynarki. Czwarta dywizya uzyskała przewagę nad lewem skrzydłem nieprzyjaciela, które cierpiało wiele od ognia naszej floty, ze zatoki Kinczu. Trzecia i pierwsza dywizya poszły za czwartą.

Wojska rosyjskie cofnęły się w zamięszaniu, przyczem spaliły magazyny koło Tafanksin. Zdobycz nasza wynosi 68 armat, 10 maszynowych karabinów i wiele materyału wojennego. Nasze straty wynoszą 3.500 ludzi. Nieprzyjaciel zostawił na placu 500 ludzi.

Moskale robią dobrą minę....

Petersburg. (B. kor.). Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Mukdenu z onegdaj: Ze względu na niemożliwość obronienia rosyjskich pozycyj na południe od Kinczu bez poparcia floty, obrona ta miała tylko charakter demonstracyjny (?). Pozycyę tę uzbrojono armatami, zdobytemi w r. 1900 na Chińczykach i zaopatrzono tylko małą ilością amunicyi. — Przez obsadzenie tej pozycyi przez Japończyków w położeniu nic się nie zmieniło (??).

Proklamacya generała Oku.

Tokio. Jenerał Oku wydał proklamacyę do ludności Liaotungu, w której przyrzeka ochronę życia i własności oraz odszkodowanie za szkody wyrządzone przez Japończyków i za zniszczone domy. Proklamacya ta grozi ludności z drugiej strony surowemi karami, gdyby popierała Rosyan

Londyn. Z Tokio donoszą, że jenerał Oku, który dowodził przy szturmie pod Kinczu, będzie także prowadził oblężenie Portu Artura. W tym celu będzie on rozporządzał 50 do 60.000 żołnierzy.

Zdobycie Talienwan i dalsze ruchy japońskie.

Tokio. (B. Reutera). Jenerał Oku donosi, że Rosyanie opuścili miejscowości Czen-kian-pu, Magolian i Sin-szu-tun. Na wschód od Szen-ken-sken-pu nie zauważono żadnych oddziałów rosyjskich. Oddział japoński pod dowództwem Nekamura obsadził w piątek **Talienwan** i zdobył 4 działa.

Jenerał Kuroki donosi: Japońskie oddziały zaatakowały w sobotę koło Aihang-pien-mon na północny wschód od Feng-wang-czeng oddział 2000 kozaków i zmusiły go do ucieczki. Walka rozpoczęła się o godz. 10½ przed poł. i trwała godzinę. Japończycy mieli 4 poległych, 28 rannych, Straty rosyjskie nieznane.

Dalej donosi Kuroki o szeregu mniejszych potyczek między strażami przedniemi obu wojsk, przyczem 8 Rosyan wzięto do niewoli.

Marsz Japończyków na Mukden.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu pod datą 27 bm., że Rosyanie napadają na tyły armii japońskiej i utrudniają dalszy marsz.

Straty rosyjskie w Porcie Artura.

Tokio. Eskadra japońska nadesłała do Tokio listy oficerów rosyjskich z Portu Artura, które Chińczycy przejęli i wydali Japończykom Z listów tych wynika, że Rosyanie stracili **co najmniej 2 torpedowce z powodu eksplozyi min w Porcie Artura.**

Na Korei.

Seul. Amerykański konsul w Dalnym przybył tutaj drogą lądową i donosi, że wewnątrz Korei panuje zupełny spokój.— Band zbójeckich nigdzie nie widać. Budowa kolei z Fuzan do Seul postępuje.

Francuskie blagi.

Paryż. Prywatny korespondent „Journal de Paris“ donosi — jak twierdzi — z dobrego źródła, że armia Kuropatkina w marszu przyspieszonym udaje się na południe i znajduje się obecnie 60 wiorst od Kinczu.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że flota bałtycka w 2 oddziałach uda się na daleki Wschód. Pierwszy oddział z 4 pancernikami wyruszy 24 czerwca.(!!)

(Przytaczamy te depesze tylko dla pokazania, jakiemi nonsensami i blagami można karmić Francuzów!)

Delegacye.

Budapeszt. Plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej. Prezes Jaworski otwiera posiedzenie. Na porządku dziennym ordynaryum wojskowe. Zabiera głos contra poseł Pautouczek, który żali się na brak równouprawnienia narodowości w armii i żąda reformy procedury karnej wojskowej.

Del. E. Abrahamowicz interpeluje w sprawie rewersów demolacyjnych.

W PROBIERNI

parowej fabryki wódek

Romana Marczyńskiego

na Półwsiu-Zwierzynieckiem Pałac Nr. 20 (tuż za rogatką)

nabyć można bajecznie tanio

wybornych nalewek owocowych, likiery, rumy, araki i koniaki.

Specyalnie niskie ceny dla PT. Odbiorców z miasta Krakowa

1/16 litra dobrej zdrowej wódeczki już za 4 centy!!

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty.

Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-200

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka 1/8 kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, ro um,
odświeża ciało,
tańsza jak wszystkie inne gdyż
najlepszej 1/8 kg. **1** Kor. **40** hal.
tańsza 1/8 „ **1** „ **20** „

Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberlay 1902,
San Francisko 1904,
Bruksela 1897
Chicago 1893,
Tasmania 1898,
Omaha 1893.

Paryż 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1901 **najwyższe odznaczenie!**

nabywać można w handlu kolonialnym

Antoni Hawełka c. i k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwienia i zaprowadzenia już **1/8 Kg. czyli 4 pakiety po 1/8 Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.**

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, poleca najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rolinger.

Większej dostawy mleka

poszukuje

ZARZĄD MLECZARNI

267 E. Dobrzyńskiej 403

Kraków, ul. Sławkowska 12.



Angielskie kapelusze słomkowe

damskie ubierane

jakoteż gładkie (sport)

POLECA Założony w roku 1866.

Najwiekszy skład kapeluszy męskich

Kraków, L. HOCHSTIM Floryańska 5.

Jubiler R. ARMATOWICZ

Kraków Rynek główny l. 18.

SKŁAD WYROBÓW

ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych

w największym wyborze.

Zamiana, ludzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna.

CHINSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.

617 3?

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.